PRZYJACIEL
DZIECI I MŁODZIEŻY.

„Przyjaciel Dzieci i Młodzieży,“ pismo obrazkowe, wychodzi co tydzień w Chełmnie nad Wisłą. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach 6 sgr. 3 fen. Oznaczony „Przyjaciel Dzieci i Młodzieży,“ w dopełniającym dodatku do Cennika Gazet na r. 1869 na 8 str. na dole, (po niemiecku „Veränderungen während des Druckes“), zawierającym zmiany podczas druku Cennika. Na to się trzeba odwołać przy zapisywaniu, gdyby gdzie nie chcieli zapisać. Listy dochodzą pod adresem: Do Redakcyi Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, Chełmno (Culm), a przyjmują się tylko frankowane.

Nr 3. Chełmno, dnia 16 Stycznia 1869. **Rok I.**

Czcij Ojca twego i Matkę twoję.

Po przykazaniach względem Boga jestto największe przykazanie. Sam Pan Bóg na górze Synai dał ludziom to przykazanie, a zatem każdy człowiek powinien go święcie dopełniać. I „Przyjaciel“ będzie was wciąż do czci i miłości Rodziców zachęcał i upominał, bo cnota ta jest podwaliną ludzkiego spółeczeństwa, a jeżeli téj cnoty nie ma, to żadna inna kwitnąć nie może i nie będzie.

Rodzice są zastępcami samego Boga na ziemi, to téż słuchając ich i szanując, słuchasz i szanujesz samego Boga. Uważcie tylko, miłe dziatki, ile to wasi kochani Rodzice poswięceń i trudów ponoszą! Kiedyście byli niemowlętami, ile to ta biedna matka nocy bezsennych spędziła, ileż to razy do was wstawała, aby zobaczyć czy macie dobre, wygodne posłanie i czy wam czego nie trzeba. Ostatkiem się dzielą z wami Rodzice, nieraz sobie od gęby odejmują, aby wam było dobrze, a wy miałybyście być tak niewdzięcznemi, aby Rodziców nie słuchać, nie szanować i nie kochać?

Och dziateczki miłe, wy nie wiecie, co to utrata Rodziców, ale zapytajcie się tych biednych sierót, które ojca lub matkę utraciły a odpowiedzą wam płaczem, bo choć dobrzy ludzie pielęgnują jak najtroskliwiéj sieroty, to im ojca i matki nigdy nie zastąpią, bo jeden jest tylko ojciec i jedna tylko matka. Tak jak człowiek dopiero wtedy poznaje wartość zdrowia, kiedy zachoruje, tak i dziecko dopiero wtedy pozna, co to są Rodzice? gdy ich utraci.

Dlatego téż, kochane dziateczki, proszę usilnie nie zasmucajcie waszych kochanych Rodziców nieposłuszeństwem, złemi postępkami, natomiast bądźcie posłuszne, uczcie się dobrze, i w jakikolwiek sposób możecie sprawujcie radość ojcu i matce.

Wszystko, co macie, po Bogu winniście Rodzicom i nic im w młodości dać nie możecie. Macie jednak skarb wielki, którzy Rodzicom ofiarować możecie, oto modlitwę. Proście Boga przy każdym paciórku za waszych kochanych Rodziców, proście o zdrowie, długie życie i błogosławieństwo Boże. A gdy wam śmierć nielitościwa wydrze ojca lub matkę, to tém goręcéj za ich dusze się módlcie a dobry Bóg wysłucha modlitw waszych. Gdy zaś dorośniecie, a Rodzice będą słabi i ułomni, wtedy pielęgnujcie ich jak najtroskliwiéj. Kochajcie i szanujcie waszych Rodziców, gdyż Bóg przyrzekł tym, którzy czczą Rodziców długie życie i łaskę świętą.

Sowy.
(Dokończenie.)

Podajemy tu jeszcze osobno obrazek sowy zwyczajnéj i jéj nogi. Sowa ta jest u nas dość pospolitą, a zarazem i bardzo użyteczną. Rzadko jest wieś, gdzieby nie przebywała, ale mało kto ją widzi, gdyż lata tylko w nocy a we dnie śpi. Nogi ma porosłe pierzem aż do szpon.

Dla tego, że sowy tylko w nocy latają, powstało wiele o nich podań i zabobonów. I tak sądzą niektórzy, że gdzie sowa zahuczy, tam ktoś umrze. Nawet krąży o tém następujące przysłowie: „Sowa na dachu



Sowa.

kwili, umrzeć komu po chwili.“ Jestto tylko zabobon, gdyż powiedźcie kochani czytelnicy, zkądby sowa nierozumne stworzenie, miała śmierć przepowiadać. O tyle wprawdzie mają słuszność ci, co takie baśnie powtarzają, że rzeczywiście ktoś kiedyś umrze, boć wszyscy umrzemy.

Sowa jest godłem mądrości, raz że ma roztropne wejrzenie, a potem może i dlatego, że lata po nocy, tak jak większa część uczonych całemi nocami ślęczy nad książkami.



Noga sowy.

O sowie napisał jeden z naszych poetów następujący wierszyk:

„Ja sowa jestem i latam w ciemności,
Lecz gdy dzień zniknie, ja chowam się w cienie,
Zostawiam życie ptakom jasności,
I głos mój tłumię, aby sowy pienie
Nie przerażało pienia jasnych ptaków,
Lepszych od sowy, choć sowy rodaków.“



Kościołek otwarty, wstąpcież lube dziatki!
Poproście o zdrowie dla mamy i tatki;
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba,
Bo pomocy bożéj każdemu potrzeba.
Gdy dzieci nabożne, aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złego ochota nie bierze,
Bóg im błogosławi, w łasce boskiéj rosną,
Miłe, jak kwiateczki, co przychodzą wiosną.

Szpak.
(Powieść.)

Ze wszystkiego ptastwa, które gadać nauczyć się może, szpak podobno trzyma pierwsze miejsce; snadno on wymawia słowa razmaitych języków, nawet myśli z kilku wyrazów złożone, zrozumiale oddaje.

Błażéj przekupniarz, utrzymujący sklepik z różnemi leguminami na Piwnéj ulicy, wychował szpaka z nadzwyczajną pojętnością gadatliwego, który chociaż był ciągle zamknięty w klatce, zawsze jednak roskoszny, bawił swego pana; wymawiał słowa, których się nauczył, lub które zwykle powtarzano. „Gdzież jest Błażéj?“ (często się pytała ta lub owa służąca przychodząca po mąkę lub kaszę, niezastawszy w sklepiku Błażeja) „W drugiéj izbie“, odpowiedział



Szpak.

dowcipny szpaczek. — Wieleż się ode mnie należy? spytała się druga. — Jeszcze i na to odpowiedział: „Tylko dziesięć groszy.“ — Nareszcie sława szpaka po całéj Piwnéj ulicy znaną wszystkim była: jego szczebiotliwość ściągała wielu kupujących do sklepiku Błażeja; on zaś przez to, choć w miernym stanie, gdy mu nie zbywało na pierwszych potrzebach był wesół i szczęśliwy.

Naprzeciw sklepiku Błażeja mieszkał na pierwszém piętrze major od weteranów, wdowiec, mający dziewięcioletnią córkę jedynaczkę, imieniem Kasię. Ładna Kasia zawsze siedziała w oknie słuchając szpaka; zapraszała często i ojca przysłuchiwać się jego szczebiotliwości; nareszcie naparła się koniecznie, aby jéj go kupił.

Major znudzony częstém naprzykrzaniem córki, zawołał Błażeja do siebie: zapytał go wieleby żądał za swego szpaka? — Co, jabym sprzedać miał mego szpaka? nie, to być nigdy nie może: wolałbym oddać moje życie, niż się go pozbawić..... On mi wszystkich kupujących sprowadza; jemu winienem tę wesołość i ten byt swobodny, którego używam, za żadne pieniądze nie odstąpiłbym szpaka mojego.

Słyszysz córko, rzekł major do Kasi; ten człowiek nie dałby za nic na świecie swojego szpaka.

Wrócił Błażéj do sklepiku wesoły chlubiąc się przed wszystkiemi, iż tak bardzo napierają się o jego wychowańca; szpak zaś jak gdyby nagradzając przywiązanie pana, często powtarzał: „Błażéj poczciwy człowiek..... Błażéj poczciwy.....“

Po niejakim czasie dowiedziawszy się Błażéj od służących majora, że Kasia zawsze niespokojna, koniecznie mieć pragnie cudownego szpaka, powziął zamiar obrzydzić go jéj, w tym celu nauczył go kilku wyrazów odkrywających wady Kasi. Ile razy zdarzyło się jéj połajać służącą, zaraz na drugi dzień jak tylko stanie w oknie, słyszy powtarzającego szpaka: — „Kasia złośliwa..... Kasia złośliwa.....“ a jeśli skłamała co przed ojcem, lub nadużyła jego zaufania i dobroci: szpak zaraz powtarzał: „Kasia zmyśliła..... Kasia zmyśliła.....“ wreszcie, co tylko złego zrobi pewną była nagany. Sprawdziło się więc to, co Błażéj przewidział: albowiem ptak, dawniéj lubiony, odtąd został celem nienawiści; poczęła się zaraz przed ojcem użalać na Błażeja, iż sobie tak wiele pozwala, prosząc, aby go dobrze za to wyłajał. W téj chwili, kiedy swoje żale wywodzi, szpak zaczął powtarzać: „Kasia złośliwa..... Kasia złośliwa.....“

Czy słyszysz mój ojcze, rzekła: nie ścierpisz zapewne tego, ażeby ubliżano twéj córce; nietylko mnie tak dokucza to brzydkie ptaszysko: on i na ciebie różne rzeczy wygaduje; ledwie słów tych domawiała, zaraz się szpak odezwał: „Kasia zmyśliła..... Kasia zmyśliła.....“

Ta odpowiedź szpaka, bardzo trafna, w ostatni gniew Kasię wprowadza, lecz ojcu otwarły się oczy; niepokazując jednak, że się na tém poznaje, przedsięwziął korzystać z tego szczególnego zdarzenia.

W kilka dni po tém major się dowiedział, że Kasi mamka przyszła ją odwiedzić, lecz bardzo zimno i obojętnie była od niéj przyjętą. Mamka doznawszy niesprawiedliwości od téj, którą tak bardzo kochała, i którą własném mlekiem karmiąc, tyle trudów nad jéj wychowaniem podjęła, rozpłakawszy się postanowiła nigdy do niéj nie zajrzeć.

Magdalena (tak się zwała mamka) nie chcąc osławiać swéj wychowanki, ukryła żal sprawiedliwy i łzy przed wszystkimi służącymi majora; lecz powróciwszy na Pawią ulicę, nie mogła się wstrzymać, aby tego zdarzenia kilku swoim sąsiadkom nie rozpowiedziała; te znowu zwierzyły się

swoim przyjaciółkom, aż nareszcie wiadomość ta doszła do samego majora; ten rozgniewany tak złém obejściem się córki, chcąc dać jéj zbawienną naukę, zmówił się potajemnie z Błażejem.

Dnia jednego major mając wiele gości u siebie, wyprowadził ich na ganek. Szpak słysząc tak wiele osób rozmawiających; w chwili téj, kiedy ktoś chwalił Kasię, zaczął powtarzać: „Złośliwa Kasia..... Złośliwa Kasia.....“ Cóż to za śmiałek odważa się pannę Katarzynę spotwarzać? — To ten niegodziwy szpak, odpowiedziała zarumieniwszy się ze złości; co dzień on mnie tak obraża, lecz ja na to najmniejszego nie mam względu, bo każdy wie co warta jestem. — „Tylko dziesięć groszy..... Tylko dziesięć groszy.....“ Na te słowa Kasia ze złości przygryzając usta, słyszysz, rzekła do ojca: ten niegodziwy przekupniarz chcąc mi szpaka obrzydzić, uczy go wiele kłamstw i wiele niedorzeczności wymawiać. — „Magdalena płakała.....“ rzekł szpak wyraźnie. Kasia na te słowa zbladła. „Biedna mamka.....“ dodał szpak jeszcze dobitniéj „Magdalena płakała..... Kasia złośliwa..... Tylko dziesięć groszy.....“

Czy i to także jest kłamstwem? rzekł major spojrzawszy surowo na córkę. — Ah! mój ojcze, widzę, że mię chcesz ukarać za przewinienie tak bardzo ciężące na sercu mojém, do którego się przyznaję w obecności wszystkich. — Tak jest, przyjęłam niegrzecznie moję mamkę, zapomniawszy, co jej winnam. Sądziłam, że moja niewdzięczność nie będzie wiadomą; chciałam to naprawić, lecz dzięki tobie, dobry ojcze, że mi nastręczyłeś sposobność wyznać moję winę i za nią żałować. Uczyń mi jeszcze tę jedyną łaskę, zawieź mię do mojéj mamki, ażebym mogła przeprosić tę szanowną i dobrą kobietę. Szpak mi teraz jest droższym, nagródź, kochany ojcze Błażeja, za niemiłą lecz zbawienną dla mnie naukę.

Major uradowany przycisnął córkę do serca, kazał zajść pojazdowi, pojechali do Magdaleny, która łatwo dała się przeprosić.— Kasia zabrała ją z sobą i przywiozła do domu. Lecz jakaż jeszcze radość czekała na Kasię; zastała ona starego Błażeja z piękną drucianą klatką, w któréj ptak cudowny siedział; Błażéj go jéj ofiarował, a szpak nieustannie powtarzał: „Dobra Kasia..... Dobra Kasia.....“



Chorągiew okrętów polskich.
Rycina na okaz z zapowiedzianych Dziejów Narodu Polskiego.

Redaktor i nakładca *Józef Chociszewski* w Chełmnie. Druk *Ignacego Danielewskiego* w Chełmnie.